



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 73 (1081)

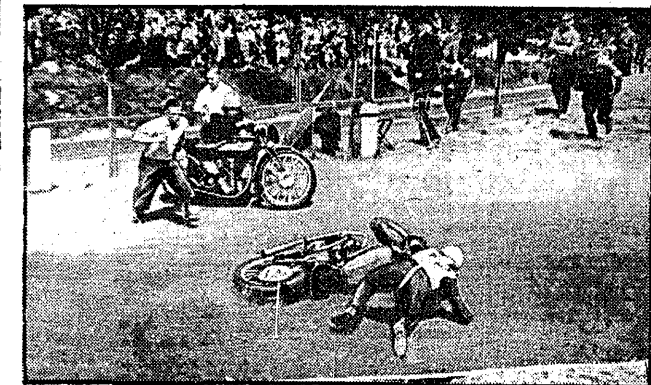
DNIA 18 LIPCA 1935 ROKU

ROK XV

Mecz w Budapeszcie nagle odwołany

W środę nadeszła do Polskiego Związku Lekkoatletycznego depesza: Związek węgierski zawiadomił, że odwołuje trójmecz lekkoatletyczny Węgry — Polska — Austria i przekłada go na jesień. Motywy kroku obiecuje podać listownie.

Odwołanie w ostatniej chwili imprezy budapeszteńskiej zaskoczyło w sposób nieprzyjemny Polskę, a niewątpliwie i Austrię, która jeszcze w niedzielę urządziła eliminacje przed ostatecznym zestawieniem składu. Polska zostaje nadto narażona na poważne straty finansowe, gdyż przygotowania do wyjazdu były już bardzo zaawansowane. Strachy te, być może, jeszcze się powiększą, gdyż, kto wie, czy uda się zawiadomić wszystkich reprezentantów o nagłym cofnięciu wyjazdu. P. Z. L. A. dochodzić będzie w każdym razie tych pretensyj u Związku węgierskiego.



WYPADEK MOTOCYKLISTY
Colle (Düsseldorf) pada z maszyną podczas wyścigów o mistrz. Saksonii.

Powodów odwołania trójmeczu szukać należy przede wszystkim w wyjątkowo marnych wynikach lekkoatletów węgierskich na mistrzostwach Anglii.

Zdobyli oni zaledwie jeden tytuł mistrzowski w sztafecie 4 x 110 y. Sir był np. trzeci na 100 jardów, mimo słabego czasu zwyciężył Sweeney — 10.1. Budapeszt był głęboko rozgoryczony tymi niepowodzeniami i wykazywał dla lekkiej atletyki zupełną obojętność. Kapitan związkowy Węgrów, p. Vlasek, miał też duże trudności z zestawieniem składu i we wtorek reprezentanci jeszcze nie byli znani.

Na domiar złego w niedzielę odbędzie się w Budapeszcie dwie wielkie, konkurencyjne imprezy: spotkanie słynnej ósemki Cambridge z mistrzami Europy — ósemką węgierską, oraz półfinał Mitropa Cup, mecz Ferencvaros — Austria, na który wybiera się przynajmniej 20 tysięcy osób. Pertraktacje o przeniesienie tego spotkania na sobotę spełzły na niczym, a lekkoatletom nie uśmiechała się ro-

la proponowana im przez piłkarzy: aby meczem lekkoatletycznym otworzyli ich spotkanie.



W OCZEKIWANIU NA START
chowają się pod parasol przed deszczem: Wiśniewska (Sok.-Grudz.), Skirlińska (Sok.-Krk.), Paliszewska I (Sosn.). Stoi — Paliszewska II.



ADMIRA — POGOŃ 6:0
Jedna z niewielu krytycznych sytuacji pod bramką gości. Platzer w podskoku do piłki, na prawo Nahaczewski.

Junior czeński bije Tarłowskiego i Wittmanna

BUKARESZT, 17.7. — Dzień po niedzielnym w Bukareszcie został poświęcony wyłącznie grom podwójnym. Wittmann, Tarłowski i zegrali półfinał debła i ulegli Rumunom — Hamburgerowi, Retiemu 1:6, 3:6, 3:6.

Jak to zwykle, w wypadkach przegranej, szuka się tłumaczenia. A więc obaj Polacy narzekali, że kazano im grać w południe, podczas upału. Istota jednak przegranej leży w zupełnym niezrozumieniu gry zespołowej. Grało dwu singlistów, z których początkowo Tarłowski grał jeszcze jako tako, ale

gdy znów Wittmann się rozkręcił — to Tarłowski rozpoczął patałszyc.

Reti i Hamburger w rezultacie wygrali mistrzostwo, bijąc Broscha, Habera 6:2, 6:4, 2:6, 4:6, 6:2. Upřednio Austriacy wyeliminowali Czechów Czernocha i Koskę w czterech setach.

W ćwierćfinale mixta nie poszło Polakom lepiej. Volkmerówna z Wittmannem przegrała z parą Somogyi, Brosch 4:6, 2:6. I tu nasi gracze szukali „usprawiedliwień” — Volkmerówna rozchorowała się w niedzielę na żołądek!

Wreszcie jeszcze jedna porażka: debel pań Volkmerówna, Caracosteia ulega w finale parze Wolff, Sobotkowi 5:7, 2:6. Volkmerówna grała nieco lepiej niż w mixcie, ale za to jej partnerka Caracosteia psuła bardzo dużo. Właściwie na korcie były dwie zawodniczki. Volkmerówna i Wolff, gdyż Sobotkowi również była bardzo słaba, a że Wolff była lepsza — więc wygrała.

We wtorek rano Wittmann rozegrał półfinał z Czernochem. Jak wiadomo mecz ten, przerwany w niedzielę spowodem ciemności, był powtórzony od nowa. Spotkanie zakończyło się sromotną porażką Wittmanna. Junior czeński wygrał dwa sety 7:5, 6:2, poczem Wittmann, jak twierdzi, czuł się tak kiepsko, iż skreślił...

Tak więc w finale spotkali się Tarłowski z Czernochem.

Mecz rozpoczął się od wściekłych ataków Polaka. Tarłowski nadal takie tempo, które mało który gracz mógłby wytrzymać. Polak roznosił Czechę, goniąc go po rogach i Czernoch zupełnie nieistniał na placu.

Pierwsze dwa sety wygrywa Tarłowski 6:1, 6:2. W trzecim secie Tarłowski zaczyna „puchnąć”, a pozatem nieco lekceważy Czechę. Czernoch zaczyna zwalniać tempo i skracać piłki.

Tarłowski traci coraz więcej głowy. W chwili, kiedy Czernoch prowadził już 2:5, Tarłowski z dziecinny uporem chce wyrównać i zamiast puścić beznadziejnie-

go seta, wypruwa się z ostatnich sił. Wprawdzie doprowadził stan do 4:5, ale ostatniego gema przegrywa i traci seta 4:6.

W czwartym i piątym secie Czernoch jest już zupełnie opanowany i zna na pamięć słabe strony Polaka. Kontrataki Czechy są coraz groźniejsze, przedewszystkiem góruje nad Tarłowskim grą przy siatce i agresywnym becan-dem. Tarłowski puchnie prawie w oczach, przegrywa decydujące sety 3:6, 0:6, przycmem piątego seta oddaje niemal bez walki.

Tej niezaszczytnej porażce Tarłowskiego z siódmą rakieta Czechosłowacji przyglądał się poseł Arciszewski.

Polska — Węgry, mecz tenisowy odbędzie się definitywnie 27—29 b. m. w Lac Balaton. Polskę będą reprezentowali Hebda i Wittmann. Jako kapitan drużyny wyjedzie p. B. Zieliński. W Lac Balaton ma być ustalony termin meczu rewanżowego w Polsce.

Związek Węgierski nadesłał skład swej drużyny, w której skład wchodzi tylko Gabrowitz i Sziketi. Sziketi nie jest klasyfikowany na liście węgierskiej. Mecz rozegrany zostanie systemem Davis-Cupowym.

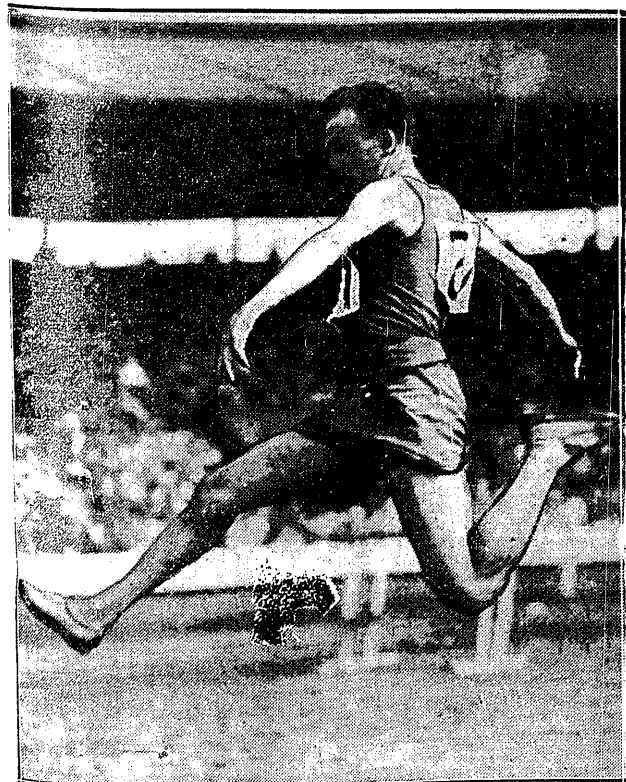
Jerzy Stolarow będzie przypuszczalnie w ciągu sierpnia prowadził obóz treningowy w Łucku. Będzie to już, po Równem, drugi obóz na kresach.

Tarłowski otrzymał zezwolenie od P.Z.L.T. na start w barwach Śląska polskiego przeciw niemieckiemu. Mecz odbędzie się 28 b. m. w Bytomiu.

Toczyński trenuje obecnie stale du-bla ze Spychała, z którym chce grać na mistrzostwach międzynarodowych Polski.



SZCZURASZEKÓWNA
czołowa pływaczka Ostrowi, mistrzyni okr. poznańskiego na 200 mtr. klas. i 400 mtr. dow.



723 CM. W DAL
skacze Robert Paul w Londynie, zdobywając tytuł mistrza Anglii

Sparta - Juventus 2:0 Półfinał Mitropacup w Pradze

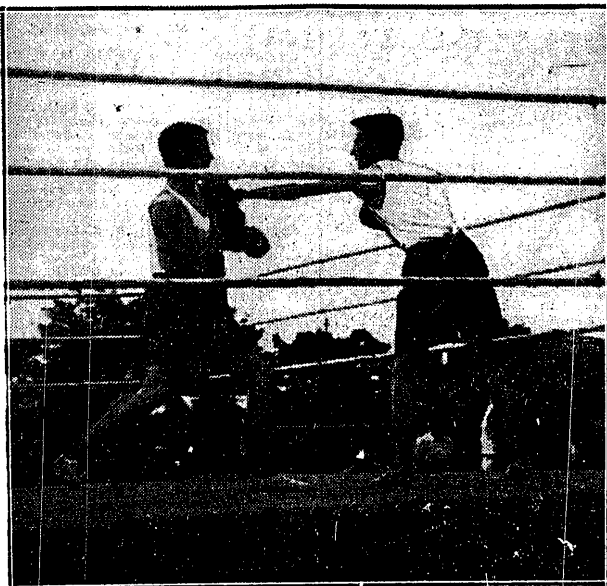
We wtorek, odbył się w Pradze pierwszy półfinałowy mecz rozgrywek o puchar Europy środkowej. Do walki stanęły drużyny Sparty i Juventusu, z których każda miała już to zaszczytne trofeum w swoim reku.

Jak należało oczekiwać, własne boisko Czechosłowaków było dostatecznym handicapem dla pokonania rywali 2:0. Walka nie wykazała jednak bynajmniej wyższości

Sparty, a Juventus po przerwie na wet przeważał.

Nie obyło się i bez awantury. Przy stanie 1:0, w 32 min. po przerwie, sędzia Beranek (Austria) dyktuje rzut karny za ordynarny faul Montiego. Słynny z awantur i doskonałej gry śr. pomocnik Włochów — protestuje, zostaje usunięty z boiska, a Zaiczek (Sp.) ustanawia wynik dnia 2:0.

Widzów zebrało się 38 tysięcy.



JUSZCZYK I AUGUSTYNIAN
walczą podczas zamknięcia kursu organizowanego przez P.K.S. Katowice.



PRZYSIĘGA OLIMPIJCZYKÓW LWOWA
Od lewej: Albański, Matyas, Sokolowski, Kasprzak. Stylu reszta grupy

Tajemnica „porażki” EKS w Bielsku

Walasiewiczównie śnią się nowe rekordy

Rozmowa o planach na przyszłość i o przyjaźni z Owenssem

Pierwszy okres pobytu Walasiewiczówny w Polsce został już zamknięty. Sprobiowała ona swych sił na krakowskiej bieżni, sprawdziła swą formę i już w tej chwili zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych możliwości i wedle nich chce mierzyć swe zamiary.

— Chciałabym bardzo — mówi Walasiewiczówna — pojechać na mistrzostwa akademickie do Budapesztu. Będą tam dla kobiet jedne i dwie konkurencje w sprintach: 100 mtr. i 400 mtr. Dystans 400 mtr. bardzo mnie nieci. Rekord na tym dystansie należy do Angielki Houlstead i wynosi 55 s. Z chwilą, gdy przebiegam w Krakowie 200 mtr. w czasie 24,5, uprzytomniłam sobie, że właściwie powinnam pokryć 400 mtr. w czasie mniejszej 55 sek., a więc rekordowym. O ile tylko bieżnia w Budapeszcie, w co nie wątpię, będzie dobra — to jestem pewna nowego rekordu.

Do Budapesztu ma jechać jeszcze Nowacka i Czajkowska. Jeśli więc ekspedycja dojdzie do skutku — po winnymy zdobyć pierwsze miejsce w konkurencji kobiecej.

— A jakie są dalsze plany? — Prócz startu w meczu z Niemcami, żadnych nowych planów jeszcze nie mam. Natomiast moim marzeniem jest jeszcze spotkanie się w tym roku z Schuurmanem.

Panna Stella namyśla się jeszcze chwilę.

— Ah, chciałabym jeszcze pobiec choć raz na bieżni krakowskiej. Jest to bieżnia, nadająca się do bicia rekordów. Oczywiście, jazda do Krakowa, jedynie dla bicia rekordu, może nie byłaby wskazana, ale gdyby tak zorganizować jakiś mecz, np. Warszawa — Kraków, to chętnie bym wzięła w nim udział. Poza tym są jeszcze inne projekty. Naci nas rekord światowy 3x800 mtr. Rekord ten należy do Czechosłowacji. Sądzę, że nasza sztafeta w składzie: Nowacka, Swiderska i ja mogłaby się śmiało pokusić o mistrzostwo świata. Doszły mnie wiadomości, iż próba taka projektowana jest w ciągu września w Poznaniu.

Tyle o najbliższej przyszłości, ale Walasiewiczówna jest kopalnią wiadomości, więc korzystając z okazji, porościmy jeszcze na chwilę do Ameryki.

— A co się dzieje z pani siostrzyczką Klarą? Czy zrobiła postępy?



NA TAŚMIE 100 MTR. W KRAKOWIE widzimy Walasiewiczównę, która zwyciężyła łatwo w czasie 12 s.

— Ale gdzieżtam. Klara musiała się poddać tej zimie aż dwu operacjom ślepej kieszki. Operacje się udały, ale sezon jest zupełnie zamknięty.

— A nie słyszała pani nic o naszym wyjeździe startować w meczu międzynarodowym w Ohio — California. Zajął pierwsze miejsce skokiem dużo powyżej 4 mtr., ale do



NA PEŁYWALNI ŁAZIENKOWSKIEJ rozmawia Magda Lenkey z dr. Kokalij Kowalewska

wyżej 4 mtr. Na dwa dni przed moim wyjazdem startował w meczu międzynarodowym w Ohio — California. Zajął pierwsze miejsce skokiem dużo powyżej 4 mtr., ale do

kladnego wyniku nie pamiętam. Wasowicz studiuje na tym samym uniwersytecie w Ohio co i Owens. Przyjaźnią się oni bardzo i wspólnie jeżdżą na wszystkie zawody.

Jeśli już mowa o Owensie, to muszę się pochwalić, że podczas jego pobytu w Cleveland bardzo dużo z nim trenowałam. Owens dał mi wiele cennych wskazówek odnośnie startu i wiele skorzystałam. Startowałam z nim dużo razy; do dwudziestu metrów zwykle prowadziłam, ale to wszystko — wzdycha Walasiewiczówna — potem Owens tak się rozkręcił, że mnie zostawiał bardzo daleko.

Powracając do innych zawodników polskich, Janczak dużo startuje, ale zupełnie ginie wśród sprinterów amerykańskich. Jego 10,7 na setkę, to zbyt mało na Stany Zjednoczone. Natomiast pływak Chrostowski jest ciągle najlepszy wśród juniorów amerykańskich. Jego nazwisko jest głośne za Oceanem.

Pytaliśmy się jeszcze o Jarosza i innych bokserów polskich, ale mi strzynie pięściarstwo zupełnie nie interesuje.

K. Gryżewski

Co widzieliśmy w Krakowie

Garść wrażeń z kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych

Uczestniczki Kobiecych Mistrzostw Lekkoatletycznych zatrzymały się w Krakowie jeszcze w ciągu poniedziałku. Były na Wawelu, gdzie w krypcie św. Leonarda złożyły hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, poczem wyjechały na Sowińce i wzięły udział w szpaniu Kopca.

Na tem zakończyła się wizyta elity lekkoatletów polskich w Krakowie, a pozostali po niej jedynie suche wyniki, które podaliśmy w ostatnim numerze, oraz garść wrażeń, które chcemy podzielić się dzisiaj.

GODNA OPRAWA.

Zawody otrzymały godną oprawę. Przedwzrostkiem jeśli chodzi o sam teren. Odbity się na świetnej bieżni nowego stadionu miejskiego, która egzamin kwalifikacyjny zdała na piątkę. W tych warunkach nie zwracano uwagi na fakt, iż trybunały są jeszcze niegotowe, lokowano się chętnie byle gdzie.

KOZŁA wygrała tym razem naj-

większy atut — swego prezesa plk. Wójcickiego — który żelazną energią doprowadził zawody do skutku, a przeprowadził je w warunkach i terenie, gdzie każda inna organizacja musiałaby się zalać.

Począwszy od sieci telefonicznej, która przebiegała boisko wzdłuż i wszerz, łącząc miejsce startu z metą i punktem informacyjnym, a skończywszy na przestronnych namiotach z natryskami — wszystko było przemysłane w każdym calu.

Z SEDZIAMI NIEBARDZO.

O ile strona organizacyjna była bez zarzutu, o tyle wykazywała luki t. zw. „ciało” sędziowskie. Było to niechybnie wynikiem faktu, iż wielu starszych sędziów przebywa na wywczasach, wobec czego funkcje ich objęli młodszy kole-dzy. Ci nie mieli jakoś szczęścia i kilkakrotnie „powinęła się” im moga.

Kierownik skoku wwyż przeprowadzając rozgrywkę o drugie miejsce, zarządził odrazu, po trzech meandach skokach, obniżenie poprzeczki, jakkolwiek winien był zarządzić jeszcze jeden skok na tej wysokości, a potem dopiero przystąpić do obniżania. Również nie obeszło się bez omyłki przy rozgrywce o 6-te miejsce, gdzie „szybci” sędziowie wybrali sobie spośród czterech zawodniczek jedną i „zamianowali” ją — szóstą. Dopiero interwencja spowodowała zmianę tej decyzji. W biegu na 100 m ogłoszono w jednym z przedbiegów zwyciężczynią Wenclo-nę, która w ogóle nie biegała, zamiast Książkiewiczówny.

O wiele więcej uwagi poświęcali natomiast niektórzy sędziowie reprezentantom prasy, starając się usunąć ich z boiska. Dopiero interwencja plk. Wójcickiego, który zajął w tej sprawie zdecydowane stanowisko i umożliwił dziennikarzom bezpośredni kontakt z zawodami, położyła kres tym perypetiom.

W SPRINTACH DOBRZE I ŹŁE.

W sprintach jest właściwie najlepiej i najgorzej. Pierwszy przemiottnik odpowiada umiejętnościom Walasiewiczówny, która wykazała świetną formę i jest gotowa do zawiązania walki z każdą przeciwniczką. O wynik możemy być spokojni.

Gorzej jest natomiast z resztą sprinterek. Jeśli wyłączymy jeszcze Kałużową, zauważymy, iż nie mamy niestety ani jednej zawodniczki — poza wyżej wymienionymi — która zeszłaby poniżej 13 sekund na setkę. Dawniej było przecież lepiej. Była Breuerówna, Mantuffłówna, Schabińska, a ostatnio nawet Madrałówna i Freiwaldówna. Dziś tylko Książkiewiczówna może wybić się i to dość szybko.

W dłuższym sprincie jest jeszcze gorzej. Na 200 m niema poza dwiema czołowymi zawodniczkami ani jednej, która wytrzymałaby dystans w porządnym tempie.

Nie przyniosła również niczego nowego dystans 800 m. Poza Hornsteinówną, same znane twarze, biegające gorzej aniżeli w latach poprzednich. To samo odnosi się do płotków. W formie jest jedynie Freiwaldówna, a drugiej płotkarki w ogóle niema.

Polska na akademickich mistrzostwach w Budapeszcie

W Budapeszcie rozegrane zostaną w dniach 10—18 sierpnia akademickie mistrzostwa świata. Ze strony polskiej projektowane jest wysłanie ekspedycji złożonej z 50 osób w następujących działach sportu:

Lekka atletyka kobieca: Walasiewiczówna, Czajkowska, Segno, Swiderska, Rewolińska, Krajewska, Szajnówna, Piasecka.

Lekka atletyka męska: Pławczyk, Twardowski, Kozłicki, Cz. Miller, J. Miller, Hofeier, Gierutto, Zakrzewski,

Downarowicz, Hofman, Haspel, Szmidt, Tesiorowski, Radwański, Klemczak, Pabiś, Iwanowski.

Koszykówka kobieca — drużyna AZS.

Koszykówka męska — drużyna AZS wzmocniona akademikami z innych klubów.

Wioślarstwo — 4 zawodników.

Tenis — 2 zawodników.

Szermierka — wyjazd niepewny.

Pływanie — Boguth, Karliczek, Gumkowski, Maszner, Jastrzebski.

ZAPOWIADAMY TALENT W KULI.

Rzuty również zawiodły oczekiwania. Warunki atmosferyczne szczególnie dotkliwie oddziaływały na konkurencje rzutowe. Największą rewelacją była Dudkówna („Warszawianka”), zapowiadająca się na miotaczkę wielkiej klasy. Przy wspaniałych warunkach i kikutogodnym treningu winna już obecnie przekroczyć „jedenastkę” a droga do nowego rekordu stoi dla niej otworem. Warto się zająć Dudkówną!

SZARZYNA W SKOKACH.

Nie lepiej niż w biegach dzieje się w skokach. Nie widzieliśmy tutaj — poza Paliszewską z Sosnowca — ani jednej nowej zawodniczki, stojącej na lepszym poziomie.

WŚRÓD KLUBÓW.

Punktacja ogólna nie przyniosła niespodzianek. Wiedzieliśmy, iż walka rozegra się między AZS-em poznańskim a Stadionem. Tak się też stało. Przypatrzysz się szeregom poszczególnych drużyn, trzeba jednak zauważyć, iż brak jest silnych zespołów, opartych o kilka jednostek. Jedną, czasem dwie zawodniczki i trochę przeciętności razem tworzy to zespół.

A więc Duniówna i Swiderska — to Poznań, Kałużowa i Orzełówna — to Stadion, Madrałówna i Smetkówna — to Warszawianka. Resztę silnych punktowo zespołów tworzą jednostki, a więc Walasiewiczówna — Grażyna, Waj-sówna — Sokół (Poznań) czy też Kwaśniewska (ŁKS).

Sensację stanowi słaba lokata Pogoni (Katowice). Klub, który swego czasu walczył o mistrzostwo, obecnie jest na szarym końcu. Przyczyniła się do tego utrata Prałówny oraz kontuzja Białosówny. W przedbiegu na 200 m odnowiła się jej kontuzja nogi. Z okrzykiem bólu wpadła na metę, skąd zamesiono ją do szatni. Resztę zawodów spędziła już w łóżku. Brak czołowej zawodniczki odbił się w sztafecie i na lokacie ogólnej.

(R. G.)



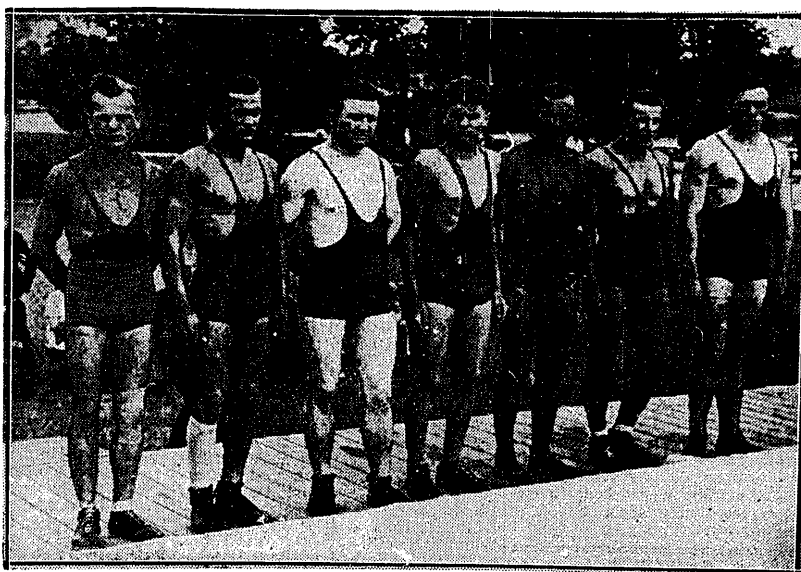
DUTKOWNA obiecująca miotaczka Warszawianki, zwracała na mistrz. Polski powszechną uwagę ogromnym wzrostem.



Ł. K. S. IDZIE NA BOISKÓ, które opuści pokonana poraz pierwszy w sezonie w Łodzi: Fliegel, Miller, Karasiak, Piasecki; stylu — Herbsteich, Król i inni.



KOLARZE Z BERLINA NA DYNASAGH występowali dwukrotnie. Widzimy ich w otoczeniu kolegów polskich z Rassem Brackowskim na czele.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA KATOWIC, która pokonała Bytom: Foigt, Krysmalski II, Cieśla, Staniczek, Gburski, Krysmalski I, Urgoaz



NAPIERAŁA (FORT BEMA) przed startem wyścigu, który przyniósł mu tytuł mistrza Polski.

porażki w polsku

15 lipca 1935 r. gral w niedziele serji mistrzostw tym Hakoahem, drzewce dlate- Cygańskim znie- niehigienicznych. Pomiewa wy- drzewce (War- atowiczanie zgo- adnak protest!!?)

z — Karliczek II waen — Rother, ramier — Koer- iermann — Gut-

cają ostre tem- zawa EKS, któ- a w słupki. Nie i arbitra pessa e przechodzą o-

yskują gospoda- vienera. W chwi- wyższy wynik z- opuje generalny- z — Karliczka I- gola. Wskutek- kiej rezultat do- du.

od znakiem bru- a gospodarze, zyl” teraz m. in. iwaena zdożyta- : bramkę zdo- arliczka. O „bez- iadziej najlepiej z na pastników- pod koniec me- ie go (!) i zacie- że nie zauwa- brzeg basenu... wywołał na au- nu... Dadajmy- wodzie w pla- iuteńkiem ubra-

h uchwień p- i, należy wyra- niecz zostanie- ie tego w ka-

0) ników

i na minucie przed z dwudziestu paru nit większych błę-

URCZY SIĘ nastąpi oficjalne obozu piłkar- my się, że nie swego zadania, szereg graczy- ów i temsamem grupie ćwiczeb- ielarczyk, Artur, ielarski.

Warszawy kolport- entualny reprezen- zregnowała z u- ejsze do Ligi. Je- kody p. Br. Ro- prezentantów klu- i, że gdyby osta- strzostwo i prawa- rygnowałaby z te- i szans, jak i też- flety 3.000 zło- onyby rozgrywk- gnowała, toby re- stał zespół robo- widoki, aby Sar- z tych samych

France

01:05, 4) Niem- Pelissier 6:03:0, 6:21:04, 4) S. Archambaud, 7) wycofał się po- Lapebie i Bi-

OGÓRZEM.

A wytworzy- sytuacja: mi- e, które zgodnie b. m. przysta- dyokregowych

ly dwie wersje. Podgórze zado- wem, nie ryzy- nadniecia w roz- wych i na po- zakwalifikuje

stanowisku, iż- dążył do mi- chiał zrezygn- wych, jakie da- kregowe. o Podgórze w- wyleżył wszyst- stwo, nie chcąc- łożąc wicemi- zygnuje z u- międzyokrego- ją za sobą u- zająca ich do- spokojnie kon-

rozgrywek mi- wykorzysty, roz- w towarzyskich- as zostanie bez- wejście do Ligi- spotkanie mi- rezydenta wol- odbędzie się o- w Poznaniu i- dzie. or Marjan ukon- ska, prowadzo- Poznaniu i wy- ce na Pomorze- od Bydgoszczy.

ingu
Ligi

mistrzostwo
Ostatnie
adheren-
oska o lep-
m będą w
Ligi. Kryzys
przebie-
bitny ten z
ach potrafi
nie wyzyny,
nie jest dla
o niej w
dymkami
dyskwalifi-
poniedzia-

na drugim
10-ciu, a w
7-miu pkt.
ly konsekw-
druminy,
i t. j. Je-
nimo wszy-
mistrzost-
na ich do-

czolowych
Strzelecki
zo niewy-
stosun-
zdobył 50
był tylko
szczyt, nie
z silnymi,
nie swój
eszedł naj-
tytnie. Wy-

beli przed-
jeszcze Ma-
i nienago-
i Hakoah
imprimitu-
zali, do nie
jsza drużyna
gromadzi-
Na miej-
czterech
rdz. Piotr
za Pabla-
w nad-
nają doz-

uka'
elocka

le wspaniałe
Stothard'em,
na efektyw-
netr na fin-
dotycząca-
zyskująca do-

na poruszyła
ość był bieg
m zwycięży
jego przed-
ów, był ro-
uicy. Love-
finał i trzy-
w końcówce
zywej zaczął
się do czoła
statnich dzie-
w finiszują-
ich o pier-
silku, z taką
ś nagrodziła

był stupro-
tariowali sa-
muje z miej-
zmienia go
statnem okra-
rzy nim jak
się być prze-
rzedczy finisz

lszować. Ale
rywa się by-
y biegnie za-
razem w bez-
u zaczyna się
odrywa się
przed samą
nie oklasków,
zas słaby: 4

v formie. Ale
implikacja. To
tąd, student z

J. M.

lu, mixcie i

NA POLSKI
Warszawa o
liski w teni-
powodu ur-
doprowadzo-
C. Spychała
6:2, Lip-
owne, Palec-
nie się decy-
Spychała—
rozegra finał
em, zapewne

el. w. — W
rozstowo Sla-
wowie w sto-
finitynie mi

J. A. Szczepański

Po Andach i Atlasie -- Kaukaz

Nowe drogi ekspansji alpinizmu polskiego

Jak już doniosły dzienniki — z polskimi bież. mies. wyruszyła w góry Centralnego Kaukazu 7-osobowa wyprawa alpinistyczna polska, wzbogacona — przez udział 3-ch młodych asystentów Uniw. Warszawskiego i Krakowskiego. Wyprawa ta jest ważnym, choć niegłównym, elementem spełnienia umowy o współpracy z Klubem Wysokogórskim PTT na rok 1935, o której swego czasu wspominał już w „Przeglądzie Sportowym”.

Zachęcony powodzeniem poprzednich wypraw w góry Ameryki, Afryki i Ładu podbiegunowego, podjął Klub Wysokogórski myśl skierowania swej ekspansji ku najwyższym na świecie górcom Centralnej Azji. Już w jesieni ub. roku rozpoczęto zatem starania o zgodę władz sowieckich na wyprawę polską na Pamir, t. j. w góry owe, obzobrymego Dachy Świata, wznoszące się na pograniczu ZSSR, Chin, Indji i Afganistanu, który przetrwał na terenie sowieckiej republiki Tadżykistanu posiada wiele szczytów, ale nawet całych masywów górskich niezbadanych i niebadanych jeszcze przez człowieka.

Obierając Pamir za cel swej działalności, kierował się przytem Klub Wysokogórski względami na tradycję już prace uczonych i podróżników polskich na Pamirach, poczynając od gen. Grabcewskiego, w latach 80-tych zeszłego stulecia, a kończąc na głosnej wyprawie włoskiej naszej rodaczki, Jadwigi Teoplitz-Mrozowskiej w r. 1929-ym.

Niestety, wczesna wiosna bież. roku Klub Wysokogórski musiał zrezygnować z urzędzenia wyprawy na Pamir, spowodowany odmową poparcia ze strony władz sowieckich. Zmuszony do zrezygnowania z tego głównego celu — Klub Wysokogórski nie opuścił jednak rak, i dokradu w miejsce Pamirów wstał dwa inne cele, bliższe i pozornie łatwiej dostępne, ale niemal równie interesujące i godne wysiłku: w marcu b. r. rozpoczęto intensywne przygotowania do alpinistycznych wypraw polskich do Taurusu i na Kaukaz.

Dwie wyprawy — dwa cele. Wyprawa kaukaska miała kontynuować zuchwałe poczynania polskiego alpinizmu sportowego, tak znakomicie otwartego zdobyciami w Alpach Francuskich w r. 1931 i 1932 — natomiast wyprawa tatarska miała być kontynuacją wypraw odkrywczo-egzotycznych, takich jak Andy, w Wysoki Atlas na Spitzbergen.

Kaukaz jest sławnym boiskiem sportowo-odkrywcem alpinizmu sportowego; od lat rywalizują tu z sobą w zuchwałej walce, o lodowisko-skałne urwiska, Niemcy, Anglii, Austriacy, Włosi, Węgrzy, ostatnio także Szwajcarzy, Amerykanie i Francuzi. Taurus — dzięki urwiste wapienne pasmo górskie w małoazjatyckiej Cyljii — otrzymał dotychczas tylko jedno odwiedzenie alpinistyczne, w r. 1927; większość masywów świeci jeszcze na mapach białą plamą.

Obie zamierzone wyprawy roz-

poczęły przygotowywać komitety wykonawcze — tauruski w Krakowie i kaukaski w Warszawie. W skład obu wypraw mieli wejść najlepsi alpinisci — jeśli chodzi o Krakowa, dwu głównych dziś ośrodków życia taternickiego w Polsce.

W miesiącach następnych organizacja obu wypraw przechodziła ciężkie chwile, gdy już — zdawało się, że wszelkie wysiłki są nadaremne, a to spowodowało brak środków materialnych, oraz najrozmaitszych trudności zewnętrznych. Ostatecznie, komitety wypraw na Kaukaz udało się przezwyciężyć przeszkody i wysłać swoje drużyny szturmować w składzie niezmniejszonym i od począt-

ku ustalonym. W chwili, gdy piszę te słowa, wyprawa kaukaska dotarła już do terenów górskich i lada dzień możemy się spodziewać pierwszych relacji z „placu boju”.

Definitywne niepowodzenie spotkało natomiast wyprawę do Taurusu. W chwili, gdy przygotowania wewnętrzne miały już niemal zakończone, w chwili, gdy zdawało się, nie już nie stoi na przeszkodzie, aby wyruszyć w egzotyczny teren, ugodził w wyprawę nieoczekiwany cios. Oto władze tureckie odmówiły jej prawa dostępu do gór — i to bez podania motywów — nie baczac, że na jej czele stał dr. Tadeusz Kowalski, prof. Uniw. Jagiellońskiego, znany w ca-

łym świecie orientalista i turkofil. (Pozatem w wyprawie tej mieli wziąć udział znani już z dawniejszych wypraw Klubu Wysokogórskiego: dr. J. K. Dorawski, dr. J. Kiepiński, Z. Korosadowicz, J. A. Szczepański i inni).

Przygotowania trzeba było zatem zlikwidować, zgromadzonego ekwipunku i t. p. przekazać wyprawie kaukaskiej, i samą wyprawę odłożyć — kto wie — może do przyszłego roku, a może na okres jeszcze późniejszy.

Tak więc wysiłek alpinistów polskich skupił się przy wyprawie kaukaskiej. Jak w latach poprzednich teraz z najgorętszym życzeniem powodzenia spogląda ogół

wysokogórców polskich ku nadzwyczaj trudnym i niebezpiecznym terenom gór kaukaskich, gdzie w szlachetnej rywalizacji z dwiema wyprawami autriackimi i jedną niemiecką, będą Polacy walczyli o swoje miejsce wśród zdobywców Kaukazu i o swe znaczenie w sportowym alpinizmie światowym. Z głęboką ufnością oczekujemy wyników wyprawy: pozwala nam na ten optymizm zarówno osoba kierownika wyprawy, jak i zespół wszystkich jej uczestników.

Kierownikiem wyprawy jest prof. dr. Marjan Sokołowski, zasłużony weteran taternictwa i jego czołowy reprezentant w pierwszym okresie powojennym. Dr. Sokołowski był ongi prezesem kra-

kowskiej Sekcji Taternickiej A. Z. S., (która tak zaszczytne i wyjątkowe miejsce zdobyła sobie w okresie powojennego szturmu polskiego do urwisk tatrzańskich), znany jest też z wypraw w Abruzach i w Alpach.

A ci, którzy mu towarzyszą — bracia Bernadzikiewicz, J. Bujał, B. Chwaścinski, W. Ostrowski i J. Wojsnis — też nieobcy są Czytelnikom „Przeglądu Sportowego”. Miałem wszakże na tem miejscu nieraz sposobność cytować ich świetne zdobycze w Tatrach (gdzie Bernadzikiewicz należał do asów wspinaczki), w Andach (gdzie najwięcej sukcesów spośród wszystkich uczestników wyprawy polskiej osiągnął właśnie W. Ostrowski), czy też w Atlasie (Chwaścinski i Wojsnis) i na Spitzbergenie (gdzie Stefan Bernadzikiewicz był nawet kierownikiem wyprawy).

Napewno dolożą oni wszelkich starań, aby kaukazka karta ich działalności wypadła niemiennie i znakomicie, dla ogólnego dobra alpinizmu polskiego i tego ruchu górskich wypraw egzotycznych, który od zeszłego roku stał się jednym z najbardziej celowych i sukcesywnych wystąpień sportu polskiego na arenie zagranicznej.

Wyprawa kaukaska obrała za cel swej działalności masyw Bezingi i Adai-Choch, a zatem te partie Środkowego Kaukazu, które przedstawiają nietylko największe nagromadzenie wspaniałych terenów alpejskich, urwisk, trudnych lodowców i t. p., ale i grupę wysokich wierzchołków, jeszcze stopą ludzką niekiedy i niedobitych. Czekamy na szczęśliwe chwile polskich pierwszych wejść w Kaukazie.

Nad wyprawami w Taurus w 1935 r. zawiści jakiś ogólny, złowieszczy pech. Bo oto nie dojdzie również do skutku alpinistyczna wyprawa austriacka, która miała wyruszyć równocześnie z polską. Organizatorem i kierownikiem tej wyprawy był dr. Kurt Reiffschneider, jeden z najśmielszych i z najznakomitszych alpinistów austriackich ostatnich doby. Otrzymał w dniu 25 czerwca b. r. na krótki okres przed zamierzonym odjazdem z Wiednia, Reiffschneider zginął w Alpach, na samotnej treningowej wycieczce....

Odpowiedzi Redakcji

„Lysy” na Helu. Brak adresu. Zbudził się. To ona przez niego wyżył, jak widać ze sprawozdania (patrz mistrz. kobiece I. a. i szosowe kolarskie). Usku teźnione. Siempien — tajemnica. Prezesowi Piotrowi uszanowanie. Witamy dr. Bolea i hrabiny na urlopie.
P. J. Rol. Łódź. Sprawa już przebrzmiała. Wyciągać nowych zarzutów dla samego pięciarstwa nie będziemy.
P. A. Klei, Radomsko. Fakt, że nie zna Pan nawet nazwy naszego pisma dowodzi zupełnej nieorientacji w sporcie. Za propozycję — dziękujemy.
Pan K. M. Grochow. Rakoczy nie reprezentuje klasy wybitniejszej, niż jego przeciwnicy w Białymstoku, a Czyż przy swojej potężnej wadze, nie wiele mógł zdziałać na rozmiękłej bieżni i odpadł w przedbojach. Drodzowski trenuje już od wielu lat, ale bardzo nie systematycznie. Udział w rep. słuszenie mu się teraz należał.

Cenzury naszych tenisistów

Po stopniach postawionych naszym tenisistom p. „Ja” dziś zajął się paniami. Musiały mu one widocznie bardzo dokuczyć (jako partnerki w micie), gdyż autor za kryterium oceny gry pań przyjął nie idealną tenisistkę, lecz wyimaginowaną, najlepszego gracza polskiego.

Dzięki temu Jadwiga Jędrzejowska, która w klasyfikacji międzynarodowej znajduje się o wiele, wiele stopni wyżej od Hebdy, otrzymała od p. „Ja” cenzurę stosunkowo gorszą. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w ocenie nowych tenisistów było wprawdzie sporo czwórek, jednakowoż pomiędzy piątką, i czwórką jest różnica klasy. Jeśli zaś jeden tenisista ma od drugiego wszystkie uderzenia chociaż trochę lepsze, góruje nad nim zdecydowanie, tak właśnie jak np. v. Cramm nad Hebdą.

Noty naszych pań nie będą — rzecz prosta — ustosunkowane do gry Wills — Moody, bo tu nie mamy porównań nawet wzrokowych, ale do noty 5, jaka fikcyjnie daliśmy wyimaginowanemu najlepszemu graczowi polskiemu w danym „przedmiocie”.

Co do prezencji i zachowania na korcie, to u pań powstrzymam się od przydzielania stopni, zyskałbym sobie bowiem wrogów na całe życie...

Jedynie 5 pań zeszłorocznej

	J. Jędrzejowska	Jacobsonowa	Neumanówna	Z. Jędrzejowska	Rudowska	Orzechowska	Fryszczyńska	Lipowówna	Głowacka
Forhand	4	3	2x	2x	2x	2x	2	2x	2
Backhand	4	3-	2x	2x	2	2	2	2x	2-
Kondycja	3	3-	2	2	3-	2	3-	2	3-
Volley	3	2x	2	2x	2	2	2	2	2
Serwis	3x	2	2-	2x	2	2-	2	2	2-
Taktyka	3x	3x	3x	3-	3	3	3-	3x	3-
Nerwy	4x	5	5-	4x	4-	4-	3x	2x	3
Lob	4x	3x	3-	2x	2x	2	2	3	2
Start	3x	3	2	1	2x	2	2x	2x	2x
Drop-shot	4-	2	1	1	1	1-	0	1	0
Smecz	2	1x	1-	1	1	1	1	1	1x
Half-volley	3	2-							

Znak x figuruje zamiast znaku +

Admira - team Przemysła 12:1

PRZEMYŚL 16.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się mecz piłkarski między Admirą (Wiedeń), która wystąpiła w identycznym składzie, jak w drugim dniu z Pogonią i teamem z 6 graczy Polonii i 5 Czuwaju.
Admira wygrała 12:1 (5:1). Bramki zdobyli Durspekt (5), Stoiber, Hanne- man i Vogel I (po 2). Urbanek, dla gospodarzy prawy łącznik — Malodobry. Wiedeńczycy grali koncertowo i mieli ogromną przewagę. Piłka szła od nogi do nogi, dochodziła pod samą bramkę — strzał następował z paru kroków. Przemysł już dawno nie widział tak wspaniałego pokazu futbolu.
Atak teamu był niezły, ale nie wykorzystał paru pewnych sytuacji. Utrudniał mu to znakomity Platz w bramce, dla którego najtrudniejsze strzały były zabawką. Admira nie wykorzystowała dwu rzutów karnych, strzelając ostatecznie: raz w ręce bramkarza, a raz obok słupka. Widzów 3.000. Sędzia p. Krajczarek bardzo do- bry.

JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBEDE ŚWIAT

Powleść

— Go on, Max!
— Kill him, Jack!
Pierwsze okrzyki wyleciały w powietrze jak ostrzegawcze race i zgasyły na złotym horyzoncie. 50 tysięcy zirytowanego, podnieconego ludu siedziało jak trusie.
Był to rzadki wypadek absolutnego obiektywizmu tłumu. Dusza zbiorowa tych dzentów w słomianych kapeluszach nie mogła się zdecydować na wybór faworyta. Z jednej strony pociągał ją aspekt pokrzywdzonego przez losy 30-letniego pięściarza; z drugiej — imponowała jej sława mistrza świata i młodzieńcza siła przebojowa Maxa.
W czasie walki było zupełnie cicho, nadszedłoby cicho. Jeśli po żywszej wymianie ciosów wybuchły w jednym kącie oklaski, mroziła je natychmiast spokojna i wyczekująca postawa pozostałych widzów.

Dopiero w czasie przerwy targowano się o pieniądze, sumowano punkty. Poraz pierwszy, a kto wie czy nie jedyny w historii boks, entuzjastycznie się pięściarstwem, a nie pięściarzami.

Max szedł na przetrzymanie. Z każdego ruchu, z każdego uniku widać było, że obrał sobie taktykę, podpowiedzianą przez wszystkich fachowców i wszystkie pisma świata: walka szła na przetrzymanie.

Schmeling czuł jeszcze na własnej skórze tamte

43) cztery rundy, które przyniosły mu mistrzostwo świata. Wiedział, że od niego wymagać się będzie przedwzrostem dzielnego oporu w początkowym stadium meczu. Dzisiejsze cztery rundy i tamte sprzed dwu lat będą zestawiane ze sobą i pod żadnym warunkiem nie może on wyjść na tem porównaniu źle.

Spoczątku więc — defenzywa! Przetrzymać, przelać!.. W drugiej części Rekin nie będzie już takim bohaterem. Stary, lekko otluszczony marynarz nie wytrzyma piętnastu rund!

Walka rozwijała się zgodnie z programem. Sharkey przyniósł, bił dużo, ale nie mógł skończy meczu. Max był lepszy o klasę od siebie samego przed dwu lat. Umiął wyjść z clinchu, poprawił grę nóg, powiększył celność i złośliwość ciosu, był niebezpieczny nawet wtedy, kiedy uciekał.

W szóstej rundzie Max ruszył do ataku. Dziobał tak Amerykanina lewą, że ten opuścił na chwilę ramiona. Schmeling zamachnął się sierpem z prawej, ale już nie trafił. Wielka szansa przeszła obok niego.

Dalej nie było już tak wyraźnej, tak oczywistej sytuacji. Walka była błada, wymiana ciosów nie posiadała soczystości.

Pozostała wiara w finisz. Stary musiał zdychać choć symulował, że czuje się dobrze. Max ruszył naprzód z całą pasją, z wiarą w powodzenie swego ostatniego ataku, z przekonaniem o skuteczności ułożonego zgóry programu.

Tymczasem Sharkey przekreślił wszystkie plany. Nietylko nie zdradzał wyczerpania, ale na ofensywie odpowiadał kontratakiem, na finisz — wzmocnieniem własnego tempa, na każdy cios — skuteczną parą.

Z dziesięć razy wypuszczał Max prawą i dziesięć razy przeszywał nią powietrze. Wreszcie zadławił o szcękę — i niespodziewanie Sharkey nie drgnął nawet!

To do reszty wyprowadziło mistrza świata z równowagi. Walczył coraz beznamiętniej, coraz wolniej, coraz słabiej. Stracił serce, przestał wierzyć w zwycięstwo.

Sędziowie pisali skwapliwie na kartkach. Sharkey odprowadził do krzesła Maxa i protekcyjnie trzymał rekawicę na jego karku.

— Jesteś już dobrym bokserem, ale to właśnie twoja zguba!

Max spojrzal mu ostro w oczy.

— Co to znaczy!

— Ty powinienes walczyć, a nie boksować! Będziesz teraz przegrywał!

Max odepchnął go ze złością.

— Zwycięzca na punkty i mistrz świata Jack Sharkey.

Publiczność biła brawo, ale nie miała powodu do zachwyty. Tak wolno się zachowywał w teatrze lub na odczynie, ale inną miarą przywykliśmy odmierzać entuzjazm dla bokserów.

Max zachowywał pozory, choć coś tam się w nim zafalało. Co za ironia losu! Przegrał właśnie w chwili, kiedy był bokserem od Sharkeya lepszemu, wygrywał wówczas — kiedy nie mógł się z nim równać!

Przestał wierzyć w swe siły, w swe powodzenie. Przekonał się w czasie walki, że w ślad za wyrobieniem ogólnym, za podniesieniem jego klasy, przyszedł załk morderczego ciosu z prawej. Stracił największą swą broń, stracił cechę wyróżniającą go z szarego tłumu wag ciężkich, a zyskał wzmianę nierentowna przeczność.

I to, co powiedział mu Sharkey, zapadło równie głęboko w serce. Przestał walczyć? Stracił bojowość? Zmienił na niekorzyść swój styl? Kto wie, czy marynarz nie miał racji! Wszak mógł go ocenić najlepiej i w gorące pomieszczenie nie potrafiłby iść bezczelnie.

Max wstał ze swego stołka przybity do ziemi, zwiędły, maleńki. Był uprzejmy dla otoczenia, miał nawet dla Sharkeya serdeczny uścisk, ale tylko dlatego, że nie miał siły się stawiać, że nie miał odwagi się burzać.

Kiedy odchodził od mikrofonu, wybuchł skandal. To Joe Jacobs, nieposroczny, niewolnik, skorzystał z obecności radioreportera i krzyknął w mikrofon:

— Zostaliśmy okradzeni! Ukradziono nam zwycięstwo!

Zabrała go policja.

Z honorami i wrodzonym wdziękiem poproszono do stalowego ucha burmistrza New Yorku Jimmy Walkera:

— Ogłoszenie zwycięstwa Sharkeya było największym błędem, jaki popełniono od stworzenia świata.

Była to oczywista przesada. Największym błędem od stworzenia świata było powołanie birbanta i łapownika Walkera na urząd burmistrza największego na świecie miasta, a największym głupstwem — zapraszanie tego laika do wygłaszania opinii o wyniku walki pięściarskiej.

Max wracał powoli do szatni i czuł najlepiej, że walkę przegrał i że nigdy już, nigdy nie ogłoszą przy jego nazwisku tytułu mistrza świata....

Wielka karjera pięściarska Maxa skończyła się.

D. c. 4

To będzie drugi mecz Dempsey-Firpo mówi Braddock o swym przyszłym spotkaniu z Louistem

Nigdy jeszcze w dziejach nowoczesnego boksu żaden mistrz świata wszechwag nie znalazł się w tak głupiej sytuacji, jak obecnie Jim Braddock. Formalnie wszystko jest niby w porządku. Jimmy wygrał z Baerem wyraźnie, bez zastrzeżeń i zdobył championat w sposób zupełnie uczciwy. Idzie jednak o co innego. Mistrz świata wszechwag, a więc ten istotny król boks, jeśli nawet nie reprezentuje ekstraklasy, powinien i musi być uważany za najlepszego w danej chwili pięściarza na kuli ziemskiej, jeśli już nie przez ogół, to przynajmniej przez pewną część znawców i zapaleńców. A Jim Braddock nie ma za sobą nawet tej pewnej części. Zaledwie bowiem zasiadł na tronie, objął się o pięściarza na miarę wyjątkową i zachwycił całą Amerykę, zaczął z miejsca imię championa. Braddock posiada tytuł, ale pogromca Carnery Joe Louis uznany został jednomyślnie za najlepszego boksera wagi ciężkiej, fenomen, którego nikt nie jest dziś w stanie pokonać!

Łódź pięściarska już myśli o sezonie

ŁÓŻ zabrał się energicznie do podreperowania swej drużyny reprezentacyjnej, która pod koniec ub. sezonu nie miała dwu ostatnich wag. Kłódas, Krenc, Kraszewski i Bilbaum zostali poddani specjalnej opiece lekarskiej i trenerskiej.

Nowi sędziowie bokserzy Łodzi, których szkolenie rozpoczyna się w nadchodzący poniedziałek, poza znajomością przepisów przejdą porządku pierwszy w Polsce kurs praktyczny anatomii, fizjologii i higieny. Zainteresowanie kursem nadspodziewanie duże.

Mistrz postawiony jest „w kropce”. Nawet Schmeling, zdobywca w r. 1930 tytułu światowego dzięki fufowi Sharkey'a znajdował się w dużo przyjemniejszej sytuacji, bo choć pewien procent Amerykanów uważał go za championa z przypadku, pozostała część opinii nie tylko nie kwestionowała jego wygranej, ale dawała mu szansę na zwycięstwo w walce rewanżowej. Braddock nie ma w tej chwili za sobą nikogo. Stany Zjednoczone stały się raptem wojownicze, wybiły się wszelkich „kolorowych uprzedzeń” i na temat boksu śpiewają we wszystkich tonacjach jedno tylko słowo: Louis!

Przerwano nagłe w gazetach „dłte” opowieści o dziejach i żonie Braddocka, zredukowano gwałtownie ilość wierszy poświęconych jemu samemu. Znajdujemy za to w „New York American” coś, co niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników — artykuł podpisany przez Braddocka, a poświęcony Joe Louisowi!

Co mówi Jim Braddock? Zachwycił się również murzynem (co ma robić?), a ujmuje to w formie mniej więcej takiej: „Widziałem zupełnie zakończone!”

Przyznaje, że stawił się na Carnere, ale już po pierwszych złozeniach, zrozumiałem, że wygra Joe. Powiedziałem wtedy do swego mangera: — Ołtrzym nie wyciągnie ponad 5 rund, Louis miał pewne zwycięstwo w kleszeniu już po kilku ciosach. Nie widziałem jeszcze nigdy pięściarza walczącego z takim nerwem, jak Louis. On umie wszystko co można umieć w ringu i jego siła destrukcyjna jest rzeczywiście niebywała. Uważam jednak, że jego ciosy wód są bezporównania niebezpieczniejsze, od prawych haków w szcękę. Z przyjemnością (!) spotkam się z Louistem na przyszły rok w czerwcu, kiedy będę sta-

wał w obronie tytułu! Oczywiście ostatnie słowo w tej sprawie będzie miał mój manager Joe Gould i Madison Sq. Garden. Jeśli kiedykolwiek Louis i ja stanemy naprzeciw siebie w ringu, pokażemy publiczności drugą edycję spotkania Dempsey — Firpo!

Ładne rzeczy! Biedny Braddock nie zdaje sobie sprawy z tego, co powiedział, albo dowcip z Dempsey'em i Firpo dodał od siebie zecer, czy korektor! Bo jeśli kto może pretendować do miana „drugiego Dempsey’a” to przecież tylko Louis, który z 17 walk 15 wygrał przez k. o. i którego prasa już tak nazywa. Braddock zdawała się więc tylko rola Firpo, który w 1 r. wyrzucił oprawda „Tiger Jacka” z ringu, ale już w 2-giej leżał na deskach jak kłoda! Zabawnych trochę mamy dzisiaj championów!

Zrozumiałe, że Braddockowi trudno jest nie chwalić Louisa, skoro chwali go cała Ameryka, jednakże dytambą swą (naprawdę doskonale zaplanowaną o sile i wartości murzyna) powinien zakończyć stanowczo inaczej: „Louis jest fenomenem, ale ja go złamię na surowo!” W taki sposób wypowiadali swe opinie o przeciwnikach starzy królowie ringu, Sullivan, Corbett, Jeffries i następni. I jeśli nawet po takiej zapowiedzi dostawali potem tupnia — nikt nie miał do nich urazy i nie uważał ich za samochwalców. Wypowiadali się poprostu z godnością, czego jak widzimy nie potrafi uczynić Jim Braddock...

Al. Reksza



PODPISANIE KONTRAKTU MECZU LOUIS — LEWINSKY 7.VIII W CHICAGO
Od lewej: siostra Lewinsky'ego, Kid Lewinsky, Foley (organizator), Joe Louis, Friner. Stoja: menażerowie: Roxborough i Block.

Wyprawa do Drezna po klęskę Skład na mecz z Niemcami zestawiony

Rok temu, przed pierwszym meczem naszych pań z Niemkami (kiedy jeszcze nikt nie wiedział, że Walasiewiczówna nie będzie mogła stanąć na starcie), panowało u nas silne podniecenie, niepozabawione wielkiej dozy skrytego optymizmu.

Brutalna wymowa druzgoczącej porażki została jednak w części osłabiona łatwym zwycięstwem Wajsojny i niespodziewanym, a wiele radosnym sukcesem Kwaśniewskiej. Dało to podstawę do naiwnego wniosku, że przy pomocy Walasiewiczówny da się na przyszłość osiągnąć 5 zwycięstw indywidualnych (jeszcze skok w dal oraz 100 i 200 mtr.), a może, może nawet i w sztafecie, która została ze specjalną chytryością wytargowana w taki sposób, żeby nasza mistrzyni mogła wyrobić na długim odcinku 200 mtr. decydujące fory.

Nachodził dzień rewanżu na niemieckim gruncie. Nie lędzmy się! W dniu 25 sierpnia drezdeński stadion będzie miejscem... Sędzią polskiej lekkiej atletyki kobiecej Przez ten rok ostatni nietylko, że nie potrafiliśmy choć w części dogonić Niemki, ale cofnęliśmy się wyraźnie.

Roztrząsanie szans upraszcza się znakomicie. Wchodzi tu w rachubę zaledwie trzy zawodniczki — Walasiewiczówna, Wajsojna i Kwaśniewska. Dla niepoprawnych optymistów dodajemy jeszcze cięży szans Freiwaldównę w biegu przez płotki.

Walasiewiczówna jest dzisiaj w formie znakomitej i według wszelkiego prawdopodobieństwa powinna się zrewanżować Kraus za ostatnie porażki na mistrzostwach świata.

Wystawienie jej do skoku wdał jest, zdaje się, grubą pomyłką, a w każdym razie posunięciem nierozsądnym. Walasiewiczówna skończyła zdecydowanie i w żąd-

nym wypadku nie chce do nich powracać.

Wajsojna, w wielkim pojedynku „na odległość” z Maurmeier została zdeklasowana. Dzisiaj dzieli te zawodniczki odległość... 8 metrów, która nie pozwala nam się ludzić co do wyniku w bezpośrednim spotkaniu. Kwaśniewska została zdystansowana jeszcze wyraźniej. Dwie Niemki rzucają obecnie w granicach 44 metrów, a Polka, która podobno miała zbliżone rezultaty na treningu, podczas mistrzostw Polski zdobyła się zaledwie na 36 mtr.

Mecz rewanżowy, musi się, niestety, odbyć. Ale potem proponujemy dłuższą przerwę. Nasza lekka atletyka kobieca musi przejść generalną kurację, bo dzisiejszy upadek ma wszelkie znamiona katastrofy. Brak zapachu, systematycz-

ności i wszelkiego pojęcia o nowoczesnych podstawach racjonalnego treningu u polskich zawodniczek, nie pozwala nam nawet marzyć o skutecznym rewanżu w ciągu lat najbliższych.

Prowizoryczny skład reprezentacji został przez PZLA ustalony w następujący sposób:

100 mtr. Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, 200 mtr. Walasiewiczówna, Orłowska - Kałużowa, 50 mtr. przez płotki — Freiwaldowa-

na i Białasówna, lub Hoffmanówna.

Sztafeta 200 x 100 x 75 x 60: Walasiewiczówna, Orłowska-Kałużowa, Książkiewiczówna i Freiwaldowa. Skok w dal: Duninówna, Walasiewiczówna. Skok wwyż: Krajewska, Orłowska. Rzut kulą: Wajsojna, Cejzikowa. Rzut dyskiem: Wajsojna, Gackowska. Oszczep — Kwaśniewska, Smetkówna. W. T.

Niemcy Wiemer i König nie odgrywają wielkiej roli w zawodach na Dynasach

Poniedziałkowe zawody na Dynasach można nazwać udanymi. Piszemy to z pewną przyjemnością, gdyż zaledwie przez tygodniem oglądaliśmy imprezę wręcz ponurą, która zabiła w oczach wszelki entuzjazm do kolarstwa torowego. Zawody ostatnie, rozegrane przy udziale dwu Niemców — Koeniga i Wiemera, były widowiskiem wcale zajmującym i przyjemnym.

Choć goście z Niemiec nie są bynajmniej naszymi sprinterami i wyeliminowani zostali w przedostatnich rozgrywkach, to jednak obecność ich na torze wywarzyła atmosferę walki, rozruszała zawodników miejscowych.

„Kryterium sprinterów” rozegrane w 5 spotkaniach dwu serji „A” i „B” zakończyło się ostatecznie zwycięstwem Pusza, który w finale pokonał Frączkowskiego w czasie 12,6 sek. Z serji „A” spotkanie I wygrał Koenig w czasie 13,2, przed Einbrodtem, spotk. II — Pus (13,2) przed Łączynskim, spotk. III — Koenig (13,2) przed Einbrodtem, spotk. IV — Frączkowski (13,4) przed Koenigiem. Z serji „B” spotkanie I wygrał Pus w czasie 13 sek. przed Wiemerem, spotk. II — Wiemer (12,8) przed Frączkowskim, spotk. III — (12,8) przed Frączkowskim, spotk. IV — Pus (13,8) przed Einbrodtem.

Wyścig „półdystansowy” na dyst. 5.000 mtr. z trzema finiszami, przyniósł zwycięstwo w czasie 7 min. 30,6 sek., który odwrócił się od całej stawki o przeszło pół okrążenia wygrał Włodarczyk 6 pkt., trzecie — Podgórski 5 pkt., na dalszych znaleźli się Stahl, Kaleta i Głowacki.

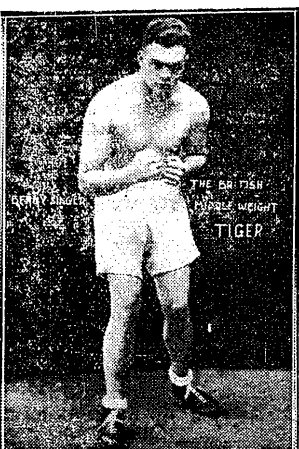
Z dwu wyścigów eliminacyjnych, w pierwszym startowali Raab i Ziolkowski, którzy w wyścigu półdystansowym nie zdobyli żadnego punktu. Zwyciężył Raab w czasie 14 sek. Drugi wyścig eliminacyjny rozegrali zawodnicy punktowani w wyścigu półdystansowym. Wygrał Włodarczyk w czasie 4 m. 25,6 sek., przebywszy 7 okrążeń toru. Na drugim miejscu był Stahl, na trzecim — Wardak, wyeliminowani zostali Kaleta i Podgórski.

Wyścig drużynowy olimpijski uznany został za „martwy”, choć jesteśmy zupełnie pewni, że czas obu drużyn nie był bynajmniej idejowy i wygrał „team gości” (Głowacki, Karczmarski, Wardak i Stahl) przed „team gospodarzy” (Włodarczyk, Kaleta, Podgórski i Dzięcioł).

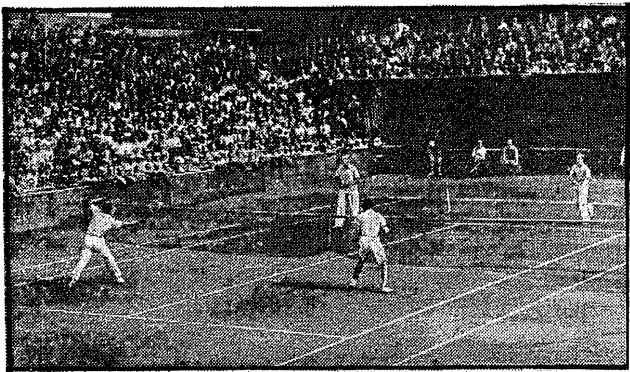
Handicap na przestrzeni 800 mtr. zgromadził na starcie 8-miu zawodników. Seratemem był Koenig, przed którym w 10 mtr. odstępach ustawiono Wiemera, Einbrodta, Łączynskiego, Pana, Janocińskiego, Raab i Ziolkowskiego. Zwyciężył weteran Janociński, bijąc Wiemera, Łączynskiego i Raab.



ILJA SZRAJBMAN
zdobył czwarty tytuł mistrza Warszawy na 1500 mtr.



BENNY SINGER
o którym piszemy obok.



DUBEL MECZU NIEMCY — CZECHY
Menzel kończy piłkę przy siatce. Henkel naprzeciwko spokojnie czeka na swój los.



CASKA I HENKEL
dwaj młodzi rywale w ramach meczu tenisowego Niemcy — Czechosłowacja 4:1.



DAJCIE MI LODU
mówi Menzel podczas przerwy, zmordowany pięciusetową walką z Henklem.



35 RAZY
W BARWACH AUSTRII.
grał już Karol Zischek prawoskrzydłowy Wackera, gościa Warszawy i Łodzi.



WISŁA — Ł. K. S. 2:1
Pojedynek Millera z Szumilasem (W).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.